

mgr Marianna Godek

nauczycielka jęz. polskiego

„Nic dwa razy się nie zdarza i nie zdarzy”.

W. Szymborska

Jubileusz 100 – lecia istnienia Szkoły Podstawowej w Chrzanowie (obecnie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego) pozwala mi się przenieść w świat wspomnień. Wspomnienia czasem nie dają zasnąć. To chwile minione bezpowrotnie, które przychodzą nocną godziną i giną. A czasem i łzy popłyną cichutką nocną godziną.

Pamiętam dzień, gdy 1 września 1970 r. rozpoczynałam swoją pierwszą pracę właśnie tu, w tej szkole. Miałam 20 lat i byłam świeżo upieczoną absolwentką Studium Nauczycielskiego w Lublinie - kierunku filologia polska. Do dzisiaj zastanawiam się, co sprawiło, że wybrałam akurat tę placówkę, mimo że w Wydziale Oświaty w Janowie Lubelskim zaproponowano mi do wyboru jeszcze dwie inne. I tu wszystko się zaczęło: najpierw praca, potem rodzina i budowa własnego domu.

Wydawało mi się, że dobrze zostałam przygotowana do pracy, ponieważ studium nauczycielskie stwarzało ku temu odpowiednie warunki. Byłam młodą osobą z głową nafaszerowaną teorią z podręczników pedagogicznych. Co prawda w studium odbyłam praktykę w Szkole Podstawowej w Lublinie im. Jana Kochanowskiego i w Szkole Podstawowej w Trzydniku (pow. kraśnicki), lecz zawsze przebiegało to pod okiem nauczyciela opiekuna, do którego mogłam się zwrócić po radę i wsparcie w trudnych sytuacjach.

Kierownikiem szkoły (tak się nazywała ta funkcja) był pan Edward Kozina, który przyjął mnie bardzo serdecznie. Wystarał się również dla mnie o stancję tuż obok szkoły. Grono Nauczycielskie w różnym wieku było bardzo zżyte z sobą. Trzeba dodać, że p. Kozina miał dar zjednywania sobie ludzi. Panowała tu wspaniała atmosfera. Szkoła w tym czasie była ośrodkiem kultury. Po południu odbywały się zajęcia uczniów Zasadniczej Szkoły Rolniczej – filia Potoczka. Wieczorami czynna była świetlica, przychodzili ludzie z całej wsi na ulubione seriale. Młodzież Zrzeszona w ZMW organizowała różne kulturalne imprezy.

Pensum nauczycielskie wynosiło 26 godzin tygodniowo. Nauka trwała 6 dni – od poniedziałku do soboty włącznie. Na początek przydzielono mi język polski w kl. V – VIII, wychowawstwo w kl. V „b” i harcerską drużynę. Po lekcjach w godzinach popołudniowych odbywały się harcerskie zbiórki. Harcerze zdobywali sprawności, odznaki harcerskie i wykonywali prace społeczne na rzecz szkoły i środowiska.



Największym powodzeniem cieszyła się zawsze akcja „Niewidzialnej Ręki”. Po upływie czasu drużyna zdobyła miano drużyny sztandarowej decyzją Komendy Chorągwi w Tarnobrzegu, a jej członkowie mieli prawo nosić chusty białe – czerwone.

Przygotowanie do lekcji wymagało dużo czasu, początkujący nauczyciel miał obowiązek pisania konspektów przez 3 lata. Po tym czasie odbywał się egzamin kwalifikacyjny. Już na początku mojej pracy poznałam blaski i cienie zawodu nauczycielskiego. Pomocy dydaktycznych do jęz. polskiego było niewiele i bardzo często wykonywałam je sama. Zapału do pracy mi nie brakowało, ale myśl – jakie to będą jej efekty towarzyszyła mi ciągle. I właśnie o te efekty pracy zapytał mnie p. Inspektor (po 3 miesiącach pracy) podczas wizytacji. Z całą stanowczością odpowiedziałam, że już je mam. Wtedy zobaczyłam na jego twarzy uśmiech. Po upływie czasu dopiero zrozumiałam, co ten uśmiech oznaczał.

W sztukę dydaktyczną wprowadzali mnie również życzliwi metodycy (najpierw p. Orzeł, później p. Majewska), którzy często przyjeżdżali bez zapowiedzi do szkoły i obserwowali prowadzone lekcje. Udzielali niekiedy cennych rad i wskazówek. Zrozumiałam, że jest to ciężka praca. Tu zawsze liczył się nauczyciel, uczeń i jego rodzice. Doskonaliłam swoje umiejętności, pogłębiałam wiedzę metodyczną, uczestniczyłam w lekcjach pokazowych prowadzonych przez polonistów z rejonu Janowa Lubelskiego. Na takie lekcje do mnie również przyjeżdżali nauczyciele. Byłam też przewodniczącą zespołu samokształceniowego nauczycieli języka polskiego gminy Chrzanów. Prowadziłam Kronikę Szkoły, pisałam protokoły z posiedzeń Rady Pedagogicznej. Starłam się stworzyć uczniom dobre warunki do nauki i rozwijać ich zainteresowania, prowadząc kółko polonistyczne. Ślęczałam nieraz do późnych godzin nocnych nad wypracowaniami moich uczniów. Zeszyty sprawdzałam bardzo dokładnie – najpierw

najlepsze, gorsze odkładałam na koniec. Moim oczkiem w głowie była poprawna polszczyzna i ortografia. Tłumaczyłam, że błąd w mowie i piśmie to jak tłusta plama na fotografii mamy, którą kochasz. To była jednak syzyfowa praca. Starłam się, aby ocenę z mojego przedmiotu każdy uczeń miał zasłużoną i obiektywną. Wymagałam od uczniów sumienności i dokładności w pracy.

„Korzenie nauki są gorzkie, ale słodkie są jej owoce”.

(Katon)

Z ogromnym sentymentem wspominam każdą klasę.

Klasa VI - rok szkolny 1975/76



Sama też podejmowałam nowe wyzwania, ponieważ „Nauka jest jak niezmierne morze...Im więcej jej pijesz, tym bardziej jesteś spragniony” (S. Żeromski). Zapiisałam się na studia magisterskie – zaoczne na Wydziale Humanistycznym UMCS w Lublinie w zakresie Filologii polskiej – specjalność nauczycielska. W 1979 roku uzyskałam tytuł magistra filologii polskiej. Stopniowo zyskałam zaufanie wśród wychowanków, sympatię ich rodziców i mieszkańców. W latach 1984 – 1988 pełniłam funkcję radnej GRN w Chrzanowie. W 1988 roku zostałam uhonorowana Srebrnym Krzyżem Zasługi. W nagrodę za solidną pracę w dziedzinie nauczania i wychowania otrzymałam Nagrodę Kuratora i dodatek pedagogiczny. Jednak bez pomocy dyrektora i życzliwości koleżanek i kolegów nie miałabym możliwości podolania wszystkim obowiazkom. Zawsze można było liczyć na koleżanki z pokoju nauczycielskiego, szczególnie w trudnych sytuacjach, także tych rodzinnych.

W 1989 roku ukończyłam Studium Przedmiotowo – Metodyczne w Tarnobrzegu i uzyskałam I stopień specjalizacji zawodowej. Uczniowie pod moim kierunkiem uczestniczyli w Konkursach Języka Polskiego na szczeblu gminnym, rejonowym, a nawet kilka razy na wojewódzkim. Byłam w jury komisji



gminnych i powiatowych konkursów. Jakże nie wspomnieć uroczystości 1 – Majowych i wyjazdów z dziećmi ciągnikami na pochód do Dzwoli. One to angażowały społeczność szkolną na wiele dni wcześniej. Każda szkoła występowała ze swoim programem artystycznym, dlatego też punktem honoru było zaprezentować się jak najlepiej.

Warunki pracy i nauki w szkole nie były najlepsze: kaflowe, dymiące piece, ubikacje na zewnątrz i brak bieżącej wody. Dlatego też Komitet Rodzicielski na zebraniu w dn. 13 stycznia 1993 r. powołał Komitet Rozbudowy Szkoły.

W czasie mojej pracy powoli zaczęło zmieniać się systematycznie całe otoczenie dzięki również społecznej pracy rodziców. Powstał nowy budynek i nowoczesna sala gimnastyczna. Z każdym rokiem szkoła nabierała blasku – przestrzenne sale lekcyjne, jasne i widne korytarze, centralne ogrzewanie, łazienki, bieżąca woda i ... stołówka szkolna.

Rok 1999 to czas wielkich przemian w strukturze organizacyjnej szkół. Z dniem 1 września powstały 6 – letnie szkoły podstawowe i 3 – letnie gimnazja. Za moją zgodą zostałam przeniesiona na stanowisko nauczyciela Publicznego Gimnazjum Zbiorczej Szkoły Gminnej w Chrzanowie. Reorganizacja szkolnictwa była dużym wyzwaniem. Musiałam zapoznać się z nowym programem nauczania, podręcznikami, standardami wymagań w zakresie przedmiotów humanistycznych. Trzeba było opracować nowe dokumenty szkolne, m. in. Wewnętrzny System Oceniania. Uczniowie z 3 szkół (Chrzanów, Łada, Otrocz) na początku nie potrafili się zintegrować. Każdy dzień przynosił nowe wyzwania. Miałam w klasie 8 dziewczynek i 16 chłopców.



Na nowo uczyłam się umiejętności kontaktów z młodymi ludźmi, sztuki reagowania na różne sytuacje, pracy z całym zespołem, uczniami zdolnymi i niezdolnymi. Dla tych ostatnich organizowałam pomoc koleżeńską.

Animatorem życia pozalekcyjnego był Samorząd Uczniowski realizujący zadania poprzez pracę poszczególnych sekcji, które tworzyli uczniowie. Do obowiązków członków SU należało organizowanie imprez klasowych i szkolnych, uroczystości rocznicowych: 11 Listopada, 3 Maja itp. Często też odbywały się apele szkolne.

Akademia z okazji Święta Niepodległości



Uczniów zawsze traktowałam podmiotowo. Wraz z innymi wychowawcami i SU podejmowałam różnorodne działania w celu kreowania ich osobowości. Doskonałym terenem, na którym poznawałam swoich wychowanków, były wycieczki krajoznawcze, wyjazdy do teatru i kina. Edukacja teatralna i filmowa kształtowała osobowość ucznia. Poprzez kontakt z kulturą stawała się źródłem indywidualnych przeżyć i sposobem rozładowania emocji.

Przez kilka lat (uzupełniając etat) pracowałam w Bibliotece Szkolnej. Prowadziłam lekcje biblioteczne. Ciasne pomieszczenie, brak odpowiednich regałów, zniszczone i zaczytane książki, prośba o dotację na zakup nowych książek, sprawiły, że i tu praca wbrew pozorom nie była łatwa. Uczniowie jeszcze wtedy dużo czytali i to cieszyło.

Gimnazja 3 – letnie kończyły się egzaminem. Jego celem było ustalenie poziomu wiedzy i umiejętności (kompetencji) uczniów. Od liczby osiągniętych punktów zależał dostęp – bez egzaminu wstępnego – do różnych szkół.

„Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono”. W. Szymborska



Pierwsze egzaminy odbyły się w roku 2002. Z każdym rokiem wyniki egzaminów były lepsze. Powołano mnie jako (eksperta) przedstawiciela OKE w Krakowie do sprawdzenia prawidłowości przebiegu końcowego sprawdzianu w szkole podstawowej i egzaminu gimnazjalnego w różnych szkołach. Ponieważ uzyskałam stopień nauczyciela mianowanego, byłam opiekunem stażu nauczycieli. Za pracę dydaktyczną – wychowawczą oraz za należyte wywiązywanie się z obowiązków w zakresie zadań opiekuńczych kilka razy przyznano mi Nagrodę Dyrektora. Dodam jeszcze, że pracowałam z wieloma dyrektorami. Byli to zawsze ludzie życzliwi dla nauczycieli i uczniów. Pracowałam tylko w jednej szkole (38 lat) i nigdy nie chciałam przenieść się do innej, to było miejsce wśród społeczności chrzanowskiej.

Teraz, gdy jestem na emeryturze od 2008 roku, mile wspominam te minione lata. Jeśli nawet wtedy były jakieś trudności czy problemy, to z perspektywy czasu szybko się o nich zapomina. Chociaż należałam do nauczycieli wymagających, dużą satysfakcję sprawia mi fakt, że moi uczniowie po latach dobrze wspominają lekcje polskiego i kontakty wychowawcze ze mną. Cieszę się ogromnie z tego, że wielu moich byłych uczniów wyrosło na mądrych, wartościowych ludzi. Zgadzam się z M. Twainem, który powiedział, że: „Zacną rzeczą jest uczyć się, lecz jeszcze zacniejszą – nauczać”. Do końca moich dni zachowam dobre wspomnienie za wszystkie chwile szczęścia, które tej szkole zawdzięczam. Zostałam w tych murach częścią swojego życia.

Z okazji pięknego Jubileuszu życzę obecnej Dyrekcji i Gronu Nauczycielskiemu dużo sukcesów w dziedzinie nauczania i wychowania młodego pokolenia, satysfakcji w pracy z uczniami tymi najmłodszymi i starszymi, a wszystkim pracownikom szkoły zdrowia i zadowolenia w życiu osobistym.

M. Godek

Chrzanów, dn. 8. 01. 2018 r.